



W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Nie żyje ostatnia hrabianka von Hochberg	3
Fontanna kaskadowa ...	4
Nekrologi upamiętniające G. Beckera	5
Uroczystość zaślubin na Zamku Książ	5

Nr 9-10 (289-290) Wrzesień-Październik 2021

### Chronologia dziejów

Uchwałą nr XLVIII/296/2021 Rady Miejskiej, z dnia 25 sierpnia 2021 r., nadano nazwę ulicy, zlokalizowanej w granicach działki nr 71, położonej w obrębie Pełcznica 1, nazwę: Magnoliowa.

W rozegranych w Poznaniu (18-19 września) mistrzostwach Polski w triathlonie, zawodnicy GVT BMC 3Soft Świebodzice, wywalczyli cztery medale, w tym dwa złote.

Zmarł Andrzej Olszówka, były radny Rady Miejskiej w kadencjach: 2006-2010, 2010-2014 oraz 2014-2018. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 21 września na cmentarzu komunalnym przy ul. Wałbrzyskiej.



Najlepszy strzelec turnieju: Paulina Wojda

Najlepsza siódemka turnieju: Patrycja Barna

Tekst i zdjęcia: Adrian Sitko



W dniach 17-19 września w Świebodzicach odbył się Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej Kobiet „Memoriał Edmunda Walczaka”, w którym wzięło udział 10 zespołów z całej Polski. MKS Victoria Świebodzice zajęła trzecie miejsce. Dodatkowo, indywidualne wyróżnienia otrzymały następujące zawodniczki „Victorii”:

Najlepsza zawodniczka drużyny: Elżbieta Chlebowska

Najlepsza zawodniczka wg "Sportowego Wałbrzycha": Martyna Szczepanik

20 września zmarł Tadeusz Słowikowski. Pan Tadeusz, jako jeden z pierwszych szukał, ukrytego tunelu i „złotego pociągu”, mającego się znajdować na 61 lub 65 kilometrze trasy Wrocław - Wałbrzych.

Miał 90 lat.

Tekst: Adrian Sitko

25 wrzesień zapisze się złotymi głoškami w annałach naszego miasta. Tego dnia, z inicjatywy Janusza Kujata (pomysłodawcy idei budowy pomnika Gustava Beckera), przy współpracy z Miejskim Domem Kultury i Dyrektorką Katarzyną Woźniak, odbyło się Świebodzickie Święto Zegarów Gustavy, pod honorowym patronatem Burmistrza Miasta Świebodzice. Imponujący program tej uroczystości spowodował, że licznie przybyli mieszkańcy i kolekcjonerzy z różnych miast.

Janusz Kujat, witając gości i świebodziczian poinformował, że to oficjalna inauguracja działalności Komitetu Budowy Pomnika, powstałego w 200 rocznicę urodzin Gustava Beckera (2 maja 2019 roku), podkreślając, że może to być cykl do-

rocznych uroczystości, promujących postać wielkiego przemysłowca.

Na uwagę zasługują multimedialne wykłady: Wojciecha Magierskiego – kolekcjonera, znawcy i miłośnika starych zegarów „Gustav Becker i jego zegary”: doktora Szymona Bereski, Prezesa Zarządu Banknoty Pamiątkowe „Odkrywaj Polskę z Banknotami 0 euro z Gustavem Beckerem”, w którym przedstawił historię banknotów z takim nominałem w Polsce. Ten jest 33 wyemitowanym w naszym kraju.



Warto w tym miejscu podać kilka ważnych informacji: nakład 1000 sztuk, emitent Miejski Dom Kultury w Świebodzicach, Partnerem Emisji jest Stowarzyszenie Promocji Sztuki i Rzemiosła Targira, wielkość – 135 x 74mm; banknot został zaprojektowany przez Mariusza Fransowskiego; cena emisyjna – 20 PLN.

Dzień w MDK upłynął pod znakiem „naszego” wielkiego mieszkańca. Obok, na parterze, można było podziwiać piękne zegary z bogatej kolekcji Pana Wojciecha Magierskiego, nad których stanem technicznym czuwał Pan Adam Mroziuk; w tej samej sali wyeksponowano również prace plastyczne jako pokłosie konkursu „Nasze Zegary – Nasz Czas”. Tutaj także podpisywał swe książki Robert Rynkowski, autor publikacji adresowanej do dzieci „Szczęśliwy zegar z Freiburga”.

W krótkim wystąpieniu powiedział, że akcja rozgrywa się w dwóch planach czasowych. Pierwszy, w epoce, w której żył Gustav Becker, we Freiburgu. Tajemniczy zegarmistrz postanawia stworzyć zegar, który zapewniłby mu sławę. Podpatruje



różne wzory, nawet odbywa podróż do Ameryki, nawiązuje kontakty z Nikołą Teslą. Powraca jednak do Freiburga, by właśnie tu zrealizować swoją ideę szczęśliwego zegara. Drugi plan – to czasy współczesne, w których bohaterowie poszukują szczęśliwego czasomierza. Pointą wypowiedzi pisarza było stwierdzenie: „Żadne miasto w Polsce nie ma takiej historii”, nobilitujące nas jako mieszkańców. Po przerwie zostały wręczone nagrody laureatom konkursu plastycznego, w dwóch kategoriach wiekowych: 10 – 17 lat I – Aleksander Markowski; II – Mikołaj Hamerski; III Daria Rurańska oraz 17 – 100 I Zuzanna Krzan; II Amelia Waligórska; III Andrzej Radliński.

Część, popularyzującą wiedzę, wypełniły kolejne wykłady: Prezesa Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, pana Przemysława Zięby „Numizmatyk czy kolekcjoner” oraz wystąpienie Prezesa Oddziału PTN we Wrocławiu, Pana Kazimierza Chorosia.

Gustawy to cenna i wspaniała inicjatywa Janusza Kujata, promująca nie tylko twórcę przemysłu zegarowego, ale także miejsce jego działalności i realizowania wielkiej wizji, która zapewniła światową markę wyrobom Gustava Beckera.

Dzięki banknotowi 0 euro znaleźliśmy się w krajowej czołówce miast, popularyzujących swoje wybitne, lokalne osobowości.

Tekst i zdjęcia: Maria Palichleb

2 października, Straż Ochrony Przyrody oddział w Świebodzicach, przeprowadziła rodzinną akcję Zielone Płuca Polski.

Generał Straży Piotr Zwierzyński, zaprosił do udziału mieszkańców miasta, uczniów świebodzickich szkół, Leśnictwo Świebodzice, przedstawicieli lokalnych mediów. Celem ekologicznej



inicjatywy było posadzenie 500 buków na terenie Doliny Różaneczników w Książańskim Parku Krajobrazowym.

Na sesji, w dniu 4 października, złożono projekt zmieniający uchwałę w sprawie ustalenia stawki opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi i ustalenia stawki opłaty za pojemnik o określonej pojemności w wysokości 25 zł. W czasie dyskusji złożono wniosek merytoryczny, aby zmienić wysokość stawki na 22 zł. Projekt uchwały, z uwzględnionym wnioskiem, został przyjęty. Nowa stawka w wysokości 22 zł będzie obowiązywać od 1 listopada 2021 r.

12 października przeprowadzony został odbiór prac remontowych prowadzonych na ulicy Aleje Lipowe, w którym uczestniczyli: Burmistrz Miasta Paweł Ozga, przedstawiciele wykonawcy, inspektorzy nadzoru, prezes ZGK Świebodzice Sp. z o.o. Grzegorz Cabanek oraz pracownicy wydziału Inwestycji, Remontów i Infrastruktury Technicznej.

Remont obejmował wymianę nawierzchni bitumicznej jezdni wraz z podbudową, ułożenie nowej nawierzchni z kostki betonowej na chodniku biegnącym po stronie Targowiska, ułożenie nowych nawierzchni z kostki granitowej na wjazdach do posesji i kompleksową wymianę oświetlenia ulicznego, przewodów i lamp wraz z doświetleniem przejść dla pieszych.

Roboty remontowe rozpoczęły się dnia 4 grudnia 2020 r. W ramach zadania zrealizowano remont drogi i chodnika o długości 0,426 km, wymieniono 14 słupów oświetleniowych oraz wbudowano 6 słupów doświetlających trzy przejścia dla pieszych.

Wykonawcą remontu było konsorcjum firm: Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjne i Handlowe „COM-D” Sp. z o.o. z siedzibą w Jaworze i Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Sp. z o.o. z siedzibą w Jeleniej Górze.

Całkowity koszt robót wyniósł 1.323.625,77 zł, wkład własny Gminy Świebodzice wyniósł 529.450,31 zł, natomiast kwota 794.175,46 zł stanowiąca 60% wartości inwestycji została dofinansowana z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.



## Wiadomości z Zamku Książ

Mateusz Myktytyszyn

### Nie żyje ostatnia hrabianka von Hochberg urodzona w Książu

**W wieku 92 lat zmarła w Monachium Beatrix Maria Luise Margarethe, hrabianka von Hochberg-Pless i baronówna na Książu. Siostra księcia Bolko była ostatnią kobietą ze słynnego śląskiego rodu urodzoną w Książu w 1929 roku. Rodzinny zamek odwiedziła po raz ostatni w kwietniu 2014 roku.**



Starsza siostra głowy rodu Hochbergów, księcia Bolko von Pless urodziła się w Książu 15 lipca 1929 roku. W zamku, który należał do jej rodziny w latach 1509-1943, spędziła pierwsze pięć lat swojego życia. W latach 1938-40 zamieszkiwała górnośląską rezydencję Hochbergów w Pszczynie. Po wojnie odwiedziła Książ po raz pierwszy w 2002 roku, w towarzystwie brata. W czasie swojej ostatniej wizyty w 2014 roku, nie kryła wzruszenia zwiedzając dom, w którym upłynęło jej wczesne dzieciństwo. - Tutaj był mój plac zabaw - mówiła wskazując na oblegany dziś przez turystów dziedziniec honorowy. Wspominała także ducha, którym ją straszono i którego istnienie

wszyscy traktowali śmiertelnie poważnie.

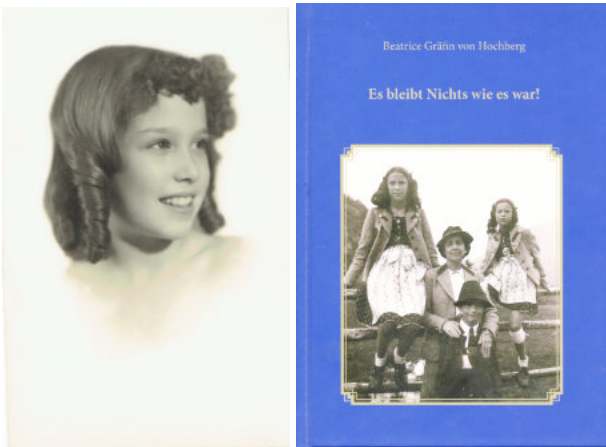
Hrabianka, która po urodzeniu została zarejestrowana jako pierwsze dziecko księcia Jana Henryka XV Hochberg von Pless (zm.1938) z jego drugiego małżeństwa z hiszpańską markizą Klotyldą da Silva y Gonzales de Candamo (zm. 1978)

w rzeczywistości była wnuczką jego i księżnej Daisy (zm. 1943).

Jej rodzicami byli najmłodszy, książęcy syn z pierwszego małżeństwa Bolko (zm. 1936) i jego hiszpańska macocha, którą poślubił ostatecznie po jej rozwodzie z księciem w 1934 roku. W Książu mieszkała od urodzenia do 1934 roku. Beztrudnie dzieciństwo na zamku dzieliła z młodszym bratem Konradem (1930-34), który zmarł na zapalenie opon mózgowych i został pochowany w książęńskim parku.

- Mam wspomnienia dotyczące mojej babci Daisy, ale z czasu, kiedy mieszkała w wili w Wałbrzychu. Pamiętam, że była wtedy bardzo chora i poruszała się na wózku. Bardzo dobrze pamiętam też ten wałbrzyski dom – wspominała.

Ostatnie lata swojego życia spędziła w Monachium, gdzie rodzina Hochbergów osiedliła się po II wojnie światowej. Wcześniej, przez wiele lat, mieszkała w Londynie, a w czasie swojego pierwszego małżeństwa z lekarzem Frankiem Lindemannem także w Seattle w USA, gdzie pracowała krótko jako modelka. Z jej drugiego małżeństwa z węgierskim arystokratą Andreasem Rudnay de Rudno et Divekujfalu przysłała na świat jedną córkę Olivia.



W wydany w 2018 roku dla rodziny i przyjaciół bardzo osobistym tomiku wspomnień rozwiązała ostatecznie wątpliwości dotyczące jej faktycznego ojcostwa. We wstępie do publikacji pt. „Nic nie pozostało takie, jakim było!” stwierdziła: *Przeszłość jest historią, przyszłość tajemnicą, ale każda chwila jest prezentem.*



## Fontanna kaskadowa wyremontowana dzięki unijnym pieniądzom

Fontanna Kaskadowa w Zamku Książ odzyskała dawny blask. Wszystko za sprawą renowacji, którą wykonano w 2021 roku, w ramach mikroprojektu pt. „Na baroku się nie kończy”. Jest on realizowany z Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Republika Czeska-Polska.



Fontanna Kaskadowa znajduje się na skalistym zboczu Tarasu Różanego, przed południową ścianą Zamku Książ. Została zbudowana w 1915 roku. Tworzy ją siedem półokrągłych basenów o różnej wielkości, które ułożono nad sobą od największego do najmniejszego. Największy, dolny basen wykonano z białego marmuru, natomiast pozostałe z zaprawy cementowej. Forma kaskady, którą nadano fontannie, jest charakterystyczna dla wielu ogrodów pałacowych. Woda, wypływając spod górnego kamiennego nawisu równomiernym wachlarzowatym strumieniem, przelewała się coraz szerszymi kurtynami na kolejne stopnie, by wypełnić po brzegi zbiornik u dołu, który odprowadzał ją pod ciśnieniem do kolejnych fontann.

Fontannę kaskadową widać na zdjęciu lotniczym z 1925, przechowywanym w Instytucie Herdera w Marburgu. Jej datowanie wynika z chrono-



logii prac prowadzonych na tarasach południowych, które w większości przeprowadzono w drugiej dekadzie XX w., czyli pierwszym okresie wielkiej przebudowy i modernizacji zamku, rozpoczętej w 1908 r. W 1913 r. gotowy był już Taras Kasztanowcowy, na którym zamontowano wówczas tzw. Fontannę Donatella.

Kaskady były poważnie zniszczone po wojnie. Została prowizorycznie wymurowana i otynkowana w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Ze względu na zły stan techniczny Fontanny Kaskadowej, od wielu lat była ona nieczynna. Dzięki pracom konserwatorskim - odzyskała dawny blask. Został także naprawiony system zasilający fontannę wodą, dzięki czemu znów funkcjonuje i jest atrakcją dla turystów.

Maria Palichleb

## Nekrologi upamiętniające Gustava Beckera

We wrześniu minęło 136 lat od śmierci twórcy przemysłu zegarmistrzowskiego w naszym mieście – Gustava Beckera. W ubiegłym roku zamieściliśmy opis pogrzebu wielkiego przemysłowca, a w tym – prezentujemy naszym Czytelnikom cztery nekrologi prasowe. Mają one jedną cechę wspólną. Ich autorami byli członkowie rodziny zmarłego, urzędnicy i personel Fabryki Zegarów oraz Ewangelicka Rada Kościelna. We



wszystkich pojawia się świadomość niepowetowanej straty. Zarówno w tych prywatnych, jak i oficjalnych. Warto zacytować kilka fragmentów: „straciliśmy w zmarłym nie tylko sprawiedliwego przełożonego, lecz także prawdziwego przyjaciela i dobroczyńcę, służącego każdemu radą i pomocą”, „na zawsze pozostanie w naszej pamięci i sercach” - urzędnicy Fabryki Zegarów Gustava Beckera.

Na uwagę zasługują niektóre formuły: „Niezbadanym zrzą-

dzeniem Boga”, „opłakujemy Go”, „ponieśliśmy niepowetowaną stratę” [po odejściu chlebobdawcy] troszczącego się po ojcowsku” [o wszystkich pracowników] – w upamiętnieniu autorstwa personelu Fabryki Zegarów.

Ostatnia klepsydra ukazuje wielkiego mieszkańca dawnego Freiburga jako aktywnego działacza Ewangelickiej Rady Kościelnej, pełniącego w niej obowiązki zastępcy Patrona – księcia von Pless (Hansa Heinricha XI).

Jego wielkie dzieło i wizja rozwoju przemysłu mają wymiar ponadczasowy, dlatego można, jako konkluzję, przedstawić maksymę Horacego - „Non omnis moriar”. Stanowi ona przesłanie dla następnych pokoleń. I rzeczywiście – duch Gustava Beckera jest nadal obecny w jego zegarach, znajdujących się w mieszkaniach wielu świebodziczian i kolekcjonerów na całym świecie.

*Opracowanie na podstawie Breslauer Zeitung 1885/646/16.IX/Morgen Ausgabe/Mittwoch/ s.8; 1885/652/18.IX/Morgen Ausgabe /Freitag/s.7 w zbiorach Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej.*

Maria Palichleb

## Uroczystość zaślubin na Zamku Książ

*Dziękuję Panu Mateuszowi Mykityszynowi, Prezesowi Fundacji Księżnej Daisy von Pless za udostępnienie unikalnych zdjęć hrabianki Luizy von Hochberg i cenne uwagi związane z jej imieniem.*

10 września 1881 roku świętowano podwójną uroczystość na Zamku Książ: urodziny księcia von Pless (Hansa Heinricha XI) i zaślubiny jego jedynej córki, hrabianki Luizy von Hochberg, z hrabią Friedrichem von Solms – Baruth.

Dzięki przychylności Pana Mateusza Mykityszyna możemy poznać wizerunki Luizy i jej narzeczonego. Hrabianka von Hochberg, w przeciwieństwie do swojej szwagierki, księżnej Daisy von Pless, nie była tak znaną osobą ogółowi. Jedna z fotografii przedstawia ją jako podlotka z pięknymi warkoczami, z braćmi Connym i Fritzem. Na drugiej widzimy młodych małżonków, którym jest poświęcony niniejszy tekst.

Po raz kolejny możemy się przekonać o randze i doniosłości relacji prasowych, które w doskonały sposób uzupełniają archiwalia. W sprawozdaniach, które ukazały się w dwóch kolejnych numerach Waldenburger Wochenblatt (1881/74, 75) zauważymy, że pojawiają się w nich szczegó-



łowe informacje, związane z przebiegiem uroczystości, udziału w nich arystokracji śląskiej, przedstawicieli i delegacji różnych stowarzyszeń, przemysłowców. Anonimowy autor wiele uwagi poświęca opisowi wieczorowych toalet, ich bogatej kolorystyce, wykończeniom i materiałom, z jakich zostały uszyte. Taka relacja mogłaby stać się materiałem do prac analitycznych dla historyka, antropologa kultury, etnografa i historyka ubiorów.

Widać tu spojrzenie detalisty. Nie ulega wątpliwości, że opisy te świadczą o bliskich związkach okolicznych miejscowości z zamkiem. Bez trudu można zauważyć, że mieszkańcy Świebodzic, Pełcznicy, Szczawna Zdroju i Wałbrzycha identyfikowali się z wydarzeniami, których areną był „wyniosły i dumny zamek”. Z powyższych względów, warto oddać głos sprawozdawcy, który bardzo plastycznie opisuje to, co widzi. Nie jest to opowieść prezentowana „z drugiej ręki”, lecz uczestnika - obserwatora wydarzeń, który mógłby powtórzyć za baśniowym narratorem: „I ja tam byłem, miód piłem, a co widziałem i słyszałem – opisałem”. Dzięki takiej uprzywilejowanej funkcji, możemy poczuć się zaproszeni – najpierw na dziedziniec honorowy, a później do wnętrz zamkowych.

„Reporter” we wstępie określa piękne położenie zamku, w otoczeniu ogrodów, który był zaliczany do najpiękniejszych na Dolnym Śląsku. Na wieży powiewała flaga hrabiego von Hochberga: na czerwonym polu – trzy błękitne szczyty. W imię rzetelności, należałoby sprecyzować tę informację, dodając, że tworzyły ją dwa pasy: dolny białe – czerwonej szachownicy, nad którą dominował biały, z charakterystycznym motywem trzech błękitnych pagórków.

Uroczystość odbyła się w kręgu rodziny, ale z udziałem licznych zaproszonych gości, których autor wymienia: rodzice narzeczonego – hrabia i

hrabina Solms - Baruth, jego księżęca mość Heinrich Reuss XIII z małżonką, z domu hrabianką von Hochberg [Anna Karolina (1839 - 1916)], księżę Heinrich Reuss XXVIII, drugi podporucznik w X Regimentzie Huzarów, brat księcia Hansa Heinricha XI – hrabia von Hochberg z Roztoki z rodziną, hrabia Leopold von Kleist – Pułkownik i panna von Kleist (nazwisko wskazuje, że byli to krewni matki panny młodej – Marii von Kleist, księżnej Pszczyńskiej), pani von Decken, hrabiowie Wilhelm i Friedrich Hohenau, rodziny hrabiów i wolnych panów: von Saurma, hrabia i hrabina Kanitz, baron i baronowa Vay, Hrabia Warmbrandt.

Z powodu odbywających się w tym czasie manewrów wielu armii, niektórzy krewni i przyjaciele nie mogli wziąć udziału w tej uroczystości. Zapewne przesłali życzenia młodej parze, może nawet prezenty? Niektóre, spośród podanych tu nazwisk, niewiele nam mówią: mogą być znane historykom i heraldykom szlachty dolnośląskiej. Istotną pomocą może okazać się Herbarz szlachty śląskiej Romana Sękowskiego. Niestety, pierwsze z nazwisk nie figuruje w tej publikacji; podobnie następnego Hohenau i Kleist; Kanitz, według przywołanego przez tego autora, Sinapiusa, ród ten wywodzi się z Burgundii (świadczy o tym krzyż burgundzki w herbie). „Błażek pisze o jego słowiańskim pochodzeniu z Miśni. Inne legendy wskazują na Irlandię”. R. Sękowski wymienia linię z Dziewina i z Dahlwitz koło Berlina. Ci, którzy przyjechali do zamku, mogli należeć do jednej z nich. Ponieważ ukazało się tylko sześć tomów tej publikacji i kończą się one na literze „P”, nie dowiemy się więcej, z tego źródła, o rodach von Saurma, Vay i Warmbrandt. Do rodziny von Saurmów (bardzo wpływowej i zamożnej) należał pałac neoklasykistyczny, w stylu zamków nad Loarą.

Oprócz sfer arystokratycznych, w części oficjalnej, wzięli udział urzędnicy i pracownicy, którzy zawsze wypełniali powierzone im obowiązki z miłością i oddaniem (?). Przybyli licznie, by świętować wielki dzień w tej rodzinie.

Kolejny fragment relacji pozwala dowiedzieć się, że nad zamkiem, zgodnie z panującą tradycją, powiewały flagi w barwach obu domów.

Świąteczne uroczystości rozpoczęły się w piątek, o godzinie 3.00 po południu. Otworzył ją korowód 500 rolników ze Szczawna Zdroju, Nowego i Starego Lubiechowa, Górnego Mokrzyszowa, Szczawienka i ogrodnictwa przy późniejszej

Palmiarni. Przewodzili im wyżsi urzędnicy Rothe, Bencke i inspektor Opitz. W orszaku tym wyróżniało się dziesięciu mieszkańców Szczawna, ubranych w błękitne bluzy, spodnie i kapelusze, prowadzili osiołki ozdobione girlandami kwiatów. Za nimi szły kobiety – mieszkanki różnych księżęcych miejscowości. Ponieważ autor wiele uwagi poświęcił strojom, nie mógł więc pominąć tej grupy. Nosiły one czerwone, krótkie żakiety z błękitnymi wykończeniami, czarne aksamitne gorsety, a na szyi lub na ramionach miały czerwone chusteczki; we włosach – czerwone przepaski. Autor pominął tu kolor spódnic.

Gdy tylko orszak minął zamkową bramę, na wieży pojawiła się flaga Hochbergów, która zawisała nad wcześniej założoną – Plessów (w białym polu – książe herb), jakby czyniąc miejsce hrabiowskiej, na czas trwania uroczystości. Pochód zmierzał w stronę głównego wejścia z kolumnadą, przed którym stała para narzeczonych, w towarzystwie księcia, ojca narzeczonej. Natomiast księżna Maria von Pless, z rodzicami przysłego męża jej córki i częścią zaproszonych gości – na balkonie, na pierwszym piętrze.

Wyższy urzędnik Rothe wygłosił krótką, okolicznościową przemowę, skierowaną do księcia.

Zapewne uroczym wypadły trzy małe dziewczynki w różowych sukienkach (dwie córki Rothego i jedna dyrektora generalnego, doktora Rittera juniora), które wyrecytowały krótki wierszyk i wręczyły wieniec i bukiet kwiatów. Czy były one tylko przeznaczone dla młodych? Wszak świętowano również urodziny księcia...

Następnie padły słowa pozdrowienia w dialekcie śląskim, od służących, trzymających w górze wspaniałe wieniec żniwny, a urzędnik Baude wzniósł okrzyk na cześć narzeczonych „Niech żyją”, który został podchwycony przez pozostałych uczestników orszaku.

Hrabianka, przejęta sytuacją i swoją rolą, faktem, że pozostaje w centrum zainteresowania, była ubrana w letnią błękitną suknię, obszytą koronką, przepasaną złotym paskiem, trzymała rękę narzeczonego i z ujmującym wdziękiem przyjmowała owacje.

Ida Luiza, zwana w rodzinie Lulu (ulubiona szwagierka Daisy), urodziła się 29 lipca w 1863 roku, w Pszczynie (zm. 7. V. 1938 r. w Kliczkowie). Jak podaje Arkadiusz Kuzio – Podrucki w drzewie genealogicznym, była damą dworu cesarzowej niemieckiej Augusty. Jej narzeczony – Fry-

deryk, książe zu Solms – Baruth urodził się 24 czerwca 1853 roku w Berlinie (zm. 31. XII. 1920 w Kliczkowie). Był on kawalerem Zakonu Joannitów. Mateusz Myktyyszyn zwraca uwagę, że na chrzcie otrzymała imiona Ida Luiza; pierwsze po babce, Idzie von Stechow (1811 – 1843), jednak nie używała go.

Lulu była o dwa lata młodszą siostrą Hansa Heinricha XV. 10 września 1881 roku miała 18 lat, a jej narzeczony – 28.

O godzinie 4.00 po południu, przewidziano wspólny, uroczysty obiad, po nim odbył się koncert, którego księżęca para wysłuchała z balkonu.

Wystąpiło 40 nauczycieli obu wyznań z parafii w Szczawnie, Świebodzicach, Strudze i z innych miejscowości, pod kierunkiem kantora Schwarzera. Warto w tym miejscu zauważyć, że autor nie wymienił Pełcznicy, ówczesnej wsi, bardzo związanej z zamkiem. Można się jednak domyślać, że mieszkańcy jej także brali udział w tym podwójnym święcie. Potwierdza to dalszy fragment: „pojawily się delegacje z gminy w Pełcznicy, znanej z prowadzonej tu działalności charytatywnej. Z pewnością było to nawiązanie do inicjatyw podejmowanych przez księżną Marię von Pless, matkę narzeczonej, a także z działalnością Stowarzyszenia Kobiet.

Znany w okolicy (i nie tylko), powszechnie poważany, królewski radca komisaryczny, Gustav Becker, przekazał młodej parze w prezencie Stutz – Uhr. Zegar ten mógł mieć kształt pnia (?) lub krótkiej strzelby, sztucca – prawdopodobne jest chyba to drugie znaczenie. Wiele mógłby tu wyjaśnić znawca zegarów Beckera. Do prezentu był dołączony ozdobny stolik, który mógł stanąć w pobliżu lustra, a na nim – ofiarowany zegar.

Uczniowie ze świebodzickiej szkoły zawodowej przygotowali, jako dar, misternie wyrzeźbiony w drewnie przedmiot. Więcej szczegółów związanych z nim autor nie podał.

W wieczór przedślubny zamek rozświetlały tysiące świec. Goście spotkali się w Marmurowej Sali [Maksymiliana ?].

Komentując ten fakt, z naszej perspektywy, należy stwierdzić, że był wtedy doskonale widoczny w Pełcznicy, w okolicy dzisiejszej ulicy Zamkowej i z drogi prowadzącej do Cieszowa.

Mieszkańcy mogli podziwiać ten niecodzienny widok do późnych godzin nocnych.

Sprawozdawca informuje, że pojawiły się „dzieci” hrabiego Hochberga jako „fleurs animi-



ces” – żywe kwiaty. Była wśród nich stokrotka – ulubiony kwiat narzeczonej, w poetyckim obrazie miłosnej wyroczni o symbolicznej wymowie: „on mnie kocha”. Ta trójka to rodzeństwo Idy Luizy: Hans Heinrich XV (1861), Konrad (Conny – 1867), Edward (1867) i Fryderyk Maksymilian (1868).

W zabawnych wersach życzyli siostrze szczęścia w związku z Fritzem, ciesząc się, że los oddalił od niej staropanieństwo. Hrabia Hans Heinrich, w kostiumie górnośląskiej chłopki, przekazał narzeczonemu srebrną łyżeczkę z ostrzeżeniem, żeby się nie oparzył. To nie był koniec zabawnej maskarady, bo książę Reuss XXVIII wystąpił jako joker – trefniś, przekazując narzeczonemu, znanemu z z pasji jeździeckiej szpicrutę, dodając żartobliwie, by jej użył, w razie konieczności. Nam, współczesnym, te symboliczne rekwizyty mogą się wydawać nieco trywialne w swej symbolicznej wymowie...

Hrabina Saurma, jako Szwabka, wręczyła duży wieniec upleciony z miejscowych kwiatów. Hrabia Konrad Hochberg - przekazał narzeczonemu wielki chiński wachlarz.

Luiza wystąpiła we wspaniałej, renesansowej sukni. Otrzymała od brata „antyczny kufer wypełniony domowymi środkami homeopatycznymi”. Ofiarodawca nie omieszkiał szczegółowo wytłumaczyć ich praktycznego zastosowania i działania. Okazuje się, że tego wieczoru dominował styl rustykalny, bo hrabina Asserburg (R. Sękowski podaje, że ten ród był właścicielem majątku w pobliżu Trzebnicy) w wiejskim kostiumie, przekazała narzeczonemu buty, co zapewne miało również swoją symboliczną wymowę. Ciekawą interpretację tego weselnego rekwizytu przedstawił J.E. Cirlot. Według niego but jest znakiem wolności, „ponieważ boso chodzili niewolnicy. Jego symboliczny sens związany jest ze stopami, na których symbolicznie nadbudowana jest struktura emanująca z ich cech charakterystycznych”. W jego ocenie stopa to „relacja z ziemią i wspieranie się na niej ciała”. Podaje jednak jeszcze inne aspekty semantyczne: według „freudystów – symbolika falliczna, a „ według Diela – symbolika duszy.”

Na wielkim, otwartym tarasie, narzeczonej wystąpiła w „nadzwyczajnie wysmakowanej sukni z różowego tiulu na jedwabnym spodzie (prawdopodobnie tej samej barwy) trzymając pod rękę narzeczonego.

Gdy nadworny strzelec zadał w róg, w odpowiedzi rozległy się dwa strzały armatnie z Fürstenstein Grund. Widocznie zapadł już zmrok, bo zaczął się pokaz fajerwerków. Położenie zamku w naturalny sposób sprzyjało temu efektownemu widowisku. Tysiące ogni bengalskich były widoczne nie tylko w najbliższej okolicy. Można tylko przypuszczać, że obserwowali je mieszkańcy Pełcznicy, Cieszowa, Świebodzic, Mokreszowa, Szczawienka i Wałbrzycha. Sprawozdawca dodaje, że były one widoczne także we Wrocławiu. Potwierdza ten fakt nasz współpracownik, Pan Edward Hałdaś, podkreślając, że wzrok obserwatora ze stolicy Dolnego Śląska, w linii prostej, nie spotka żadnej naturalnej przeszkody, dlatego było to możliwe.



Autor oglądał ten pokaz, bo poświęca mu wiele uwagi, czyniąc swój opis pełnym malarskich i poetyckich określeń: „Na tle głębokiej, leśnej ciemności, na jej skraju, wylania się zamek z jego stoma rozświetlonymi oknami. Nagle pojawił się efektowny snop ognia, przyprowadzający o zawrót głowy. Wysoko, niczym świecące gwiazdy, wystrzeliły języki ognia, węże lub wyrastające w mroku ciężkie, złote kwiaty. Z poświaty czerwonych bengalskich ogni wylaniał się Stary Zamek, położony na zboczu, po drugiej stronie wąwozu. Skała Grobu Olbrzyma sprawiała wrażenie zanurzonej w płynnym złocie, niczym wyczarowana w głębokim zmierzchu, w zielonym świetle, sprawiała wrażenie spokojnej, bezdennej tafli wody.

Bezustannie syczące rakiety rozpryskiwały się, skrzyżowane ukośne. Było ich tak wiele, że przypominały roje. Ich iskrząca zawartość rozlewała się, rosła, wznosiła się kulą światła we wszystkich barwach nad konturami zamku. Nieoczekiwanie, ponownie rozległy się strzały armat-



nie u podnóża zamku, a w odpowiedzi zapłonęły kolejne fajerwerki, które rozlały swe magiczne światło urzekające i przykuwające wzrok. Po zakończonym pokazie – zapanowała ciemność. Książę, który skrywał do tej pory swoje oblicze za chmurą – wyszedł teraz zza niej i roztoczył swoje dzikie, niepohamowane światło, przed nielicznymi już spojrzzeniami, olśniewając czarownym blaskiem. Świecił wędrowcom, podążającym z zamku we wszystkich kierunkach, rozpraszającym się w poszukiwaniu spokoju i odpoczynku. W miarę upływu czasu, gasły światła w oknach oficyn dworskich i innych małych budynków. Tylko sam zamek pozostał nadal spowity morzem światła”.

Po raz kolejny autor daje wyraz swym poetyckim skłonnościom. Obraz nabiera charakteru synestezyjnego, bo do efektów wzrokowych – dochodzą wrażenia słuchowe: z wnętrza dobiegały wesole, żwawe dźwięki muzyki, Bo „składano hołd Terpsychorze”, greckiej muzie tańca. Zamiast napisać, że wieczór zakończyły tańce – sprawozdawca wybiera metonimię, przywołując muzę z lirą. Na tle okien przesuwają się wirujące pary. Chętnie stosuje hiperbolę, używając określenia „morze ognia”.

Nasuwa się pytanie: czy reporter nie był na książęcych salonach i tylko z zewnątrz, z tarasu honorowego obserwował trwający bal? A może tylko wyszedł, na chwilę, na zewnątrz?

Podał istotną dla nas informację, świadczącą o związkach naszego miasta z zamkiem i rodziną Hochbergów: otóż do tańca grała orkiestra stacjonującego w ówczesnym Freiburgu Batalionu Fizylierów 10 pułku piechoty. Musiał to być dobry zespół muzyczny, jeśli powierzono mu granie tego dnia, mającego odpowiednią rangę dla gospodarza i zaproszonych gości. Padają tu nazwy tańców salonowych: kontredans, kadryl. Pary z wdziękiem i gracją wykonywały poszczególne figury taneczne. Autor o tym nie wspomina, ale zapewne nie mogło tu zabraknąć tańca wiodącego prym na balach w drugiej połowie XIX wieku – walca.

Książę wystąpił w czarnym wytwornym frauku, z przypiętym Orderem Orła. Tytułem uzupełnienia warto dodać, że książę był kawalerem pruskiego Orderu Czerwonego Orła I klasy, Orderu Orła Czarnego (A. Kuzio – Podrucki ib. tabl. Genealogiczna VI. s.201).

Książę, w oczach której pojawił się blask matczynej miłości, olśniewała wszystkich, w swej

srebrzystej, opalizującej atlasowej sukni, z wzo-rem barwy oliwkowej. Wytworną toaletę uzupełniały perły i brylanty na szyi i rękach. „W pełną smaku fryzurę, były wplecione kwiaty i klejnoty”.

Hrabia Hans Heinrich von Hochberg pojawił się po raz pierwszy, oficjalnie, w uniformie podporucznika Gwardii Huzarów.

Matka narzeczonego, Hrabina Solms – Baruth wybrała na ten wieczór toaletę w czerwono – brązowym kolorze. Księżna Reuss była ubrana w kremową atlasową suknię, a dwie hrabianki Hohenu nosiły białe atlasowe suknie wieczorowe (czy to znaczy, że były debutantkami?).

W czasie przerwy w tańcach zadbano o obfite i wytworne menu. Gospodarze i goście wzniesli toast na cześć cesarza. Dźwięki muzyki w Marmurowej Sali rozbrzmiewały do późnych godzin nocnych; gdy milkły – słychać było ożywione głosy rozmów uczestników balu.

Warto zwrócić uwagę na wiele detali, pojawiających się w tym opisie, szczególnie dotyczących ubiorów pań. Możemy się zastanawiać, jak je autor zapamiętał? Może robił jakieś notatki? Być może, miał doskonałą pamięć i nie potrzebował nic zapisywać?

Relacja ta ma bardzo obrazowy i plastyczny charakter, co pozwala czytelnikowi, nawet po upływie 140 lat, które dzielą nas od tego wydarzenia, mieć wrażenie, że jest jego uczestnikiem. Możemy sobie wyobrazić, jak wyglądał dzień poprzedzający uroczystość zaślubin Luizy von Hochberg i Friedricha zu Solms – Baruth.

Czytelnicy Waldenburger Wochenblatt z niecierpliwością oczekiwali na kolejny numer, gdy na zakończenie powyższego sprawozdania, pojawiła się zapowiedź, że dalszy ciąg nastąpi. I rzeczywiście, za trzy dni – 17 września (sobota), mogli poznać, jaki przebieg miała uroczystość. Opis zaczyna się znowu poetycko i malarsko: „Wstał słoneczny poranek, który pozłocił wierzchołki drzew i roztoczył olśniewający blask nad zamkiem, w którego murach, w sobotę, świętowano: urodziny księcia i ślub jego córki. Tego dnia wcześniej zapanował ruch na dziedzińcu zamkowym. O godzinie 9.30 pojawiły się stowarzyszenia weteranów, które działały pod protektoratem Hansa Heinricha XI. Byli o członkowie tej organizacji z Wałbrzycha, Pełcnicy i Świebodzic. Szli we wzorowym szyku, z flagami, a towarzyszył im dźwięk werbli. Przewodził im prezydent stowarzyszenia z Wał-

brzycha, Hentschel. Po chwili uformowali szyk paradny.

Gdy książę z żoną, narzeczeństwem i zaproszonymi gośćmi pojawili się przed portykiem, nadsztygar, kierujący kopalnią, Semper, wygłosił przemowę pełną werwy i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć książęcej rodziny „Niech żyją!”, po którym rozległy się fanfary.

Z dźwiękami reprezentacyjnego marsza opuszczono flagę i przedelfowały wyżej wymienione stowarzyszenia. Czy tego typu akcent w czasie takiej uroczystości można uznać za przejaw pruskiego militarysty? Najprawdopodobniej tak.

Pół godziny później, o godzinie 10.00 w pokoju pracy księcia (gabiniecie) młoda para podpisała akt ślubu cywilnego. Jako świadkowie złożyli pod nim podpisy ojcowie państwa młodych. Ślubu udzielił i przewodniczył ceremonii urzędnik, pan Zenderer.

Młoda para została powitana w Salonie Czerwonym księżnej Marii. [Obecnie jest to Salon Biały, znajdujący się po prawej stronie Sali Maksymiliana, gdy stoimy twarzą w stronę okien].

Wśród zebranych znaleźli się również dyrektorzy generalni: Weigelt i dr Ritter, delegacje wyższych książęcych urzędników, którzy z głębokim szacunkiem złożyli życzenia szczęścia młodej parze, w imieniu pracowników książęcej posiadłości i przekazali prezent weselny. Były to cztery duże obrazy malowane akwarelami przez legnickiego artystę Teodora Blätterbauera. Malarz ten, jak podaje Wikipedia, urodził się w Bolesławcu 24. XII. 1823 roku. Był synem kupca zajmującego się sprzedażą artykułów kolonialnych Johanna Norberta i Doroty Seidel. Najpierw terminował u introligatora. W wieku 25 lat zamieszkał w Głogowie, już jako artysta - malarz. W 1854 roku został zatrudniony jako nauczyciel akademicki rysunku na Królewskiej Akademii Rycerskiej w Legnicy.

W tym samym czasie poślubił swą rówieśniczkę, owdowiałą córkę właściciela hotelu, Petermanna[...] panią Baumert z dwojgiem dzieci. Blätterbauer był „uzdolnionym malarzem i portrecistą, rysownikiem”. Tematem jego prac była najczęściej architektura, widoki miast, krajobrazy. Malował farbami olejnymi, akwarelami, stosował różne techniki – drzeworyty, staloryty – przeznaczone do ilustrowania książek. Uchodził za doskonałego nauczyciela rysunków i pedagoga. „Uważany jest dziś za malarza romantycznego [...] bardzo precyzyjnie przedstawiał obiekty w otoczeniu

plastycznie pokazanej przyrody, spowitej nastrojową mgiełką nieokreśloności i tajemniczości”.

Na obrazach, przekazanych w darze, malarz utrwalił Zamek Książ, Stary Zamek, Zamek w Pszczynie i Zameczek Myśliwski w Promnicach. Ofiarodawcy, zlecając ich wykonanie, kierowali się empatią. Uważali, że znajome widoki zrekomensują Idzie Luizie tęsknotę za tymi miejscami. Mogły się one stać jej ulubioną pamiątką, związaną z jej panińskim okresem życia.

Autor relacji, jako detalista, nie mógł pominąć „wspaniałych drewnianych ram okalających obrazy”, które zostały ustawione na sztalugach, by lepiej wyeksponować ich piękno i kunszt artysty.

Oprócz tego, urzędnicy wręczyli młodej parze adres litograficzny, znajdujący się w okładce z błękitnego zamszu, którą zdobiły dwa splecione srebrne inicjały: „H” i „S” (Hochberg i Solms).

Ozdobny herb niosły dwa amorki.

Czy zachowały się do naszych czasów obrazy? Czy znajdują się w zbiorach któregoś z muzeów?

A adres powitalny? Ten był znacznie skromniejszy od wręczonego 11 lat później Daisy i Hansowi Heinrichowi XV. Jego opis jest bardzo powierzchowny, nie uwzględnia treści ani grafiki.

Dyrektor Weigelt, wręczając błękitną teczkę, wygłosił przemowę. Wśród licznych adresów, które otrzymała młoda para, znalazł się także od katolickiego duchowieństwa Księstwa Pszczyńskiego.

O godzinie 11.30 nadeszła pora wyjścia do ślubu kościelnego, który miał się odbyć w zamkowej kaplicy. Jej wnętrze zdobiły małe, zielone girlandy.

Spojrzenia wszystkich, pełne wyczekiwania, były skierowane w stronę schodów wejściowych, na których miał się pojawić orszak weselny. Na znak książęcego tajnego sekretarza Bertelmana, dany organiście, kaplicę wypełniły dostojne dźwięki organów. Następnie drużba i drużba spotkali się w kaplicy i zajęli miejsce po obu stronach ołtarza; poza tym było obecnych troje dzieci hrabiego Bolka von Hochberga z Roztoki, brat pana młodego, hrabia Wurmbrand, rotmistrz w k.k. austriackim 2 regimencie dragonów z księżną Carolath i baronessa Saurma.

Przy wejściu do kaplicy książęcy urzędnicy leśni utworzyli szpaler, w którym znalazł się także radca konsystorski z Wrocławia. Narzeczoną szła pod rękę ze swoim ojcem, a narzeczoną z hrabią Solms – Baruth i tak weszli do kaplicy. Tu mło-



dzi stanęli przy ołtarzu, a pozostali usiedli niżej, po obu stronach. „To był ujmujący widok – skonstatował autor – gdy książe w czarnym fraku, z szeroką taśmą Orderu Czerwonego Orła, prowadził swoje ukochane dziecko w stronę męża, którego sama wybrała”. Sprawozdawca nie byłby sobą, gdyby pominął milczeniem wygląd panny młodej. Postać jej „płynęła w białej atlasowej sukni z ciężkimi fałdami, spływającym welonie ślubnym z zielonej mirtowej korony, w którą były wplecione kwiatuszki z brylantami, niczym błyszczące krople rosy; kontrastowały z nimi matowe perły w uszach i potrójny ich sznur na szyi. Jej twarz promieniała szczęściem. Hrabia Fridrich Solms – Baruth wystąpił tego uroczystego dnia w paradnym uniformie 1 Regimentu Gwardii Dragonów.

Przy ołtarzu stał radca konsystorialny Weigelt i pastor Bootz ze Szczawna Zdroju i superintendent Kölling z Pszczyny. Kaplicę wypełnił śpiew pieśni „ Chwalmy Pana, potężnego Króla”. Kapłan, który zaledwie przed dwoma laty, udzielał hrabiance sakramentu bierzmowania, wygłosił okolicznościową mowę. Potem padły rytualne pytania i odpowiedzi na nie: „tak”, wymiana obrączek i błogosławieństwo kościoła połączyło dwa serca w miłości.

Po odśpiewaniu kolejnej pieśni, orszak weselny opuścił kaplicę. Tym razem młoda żona szła pod rękę z mężem, za nimi teść – hrabia z księżną w kosztownej aksamitnej toalecie, obszytej srebrną gipiurą. Książe von Pless prowadził hrabinę Solms, w wizytowej srebrno – szarej sukni uszytej z mory. W podobnej, srebrno – szarej, wystąpiła baronowa von Decken, a jej córka – w różowej. Hrabina, żona Wilhelma Hohenaue – pojawiła się w barwach błękitnym atlasie. Baronowa Saurma – również w atlasowej błękitnej sukni, ale całość uzupełniał krótki płaszcz z czasów Ludwika XIV z oliwkowego aksamitu z jedwabną bordiurą.

Z kaplicy, goście weselni i państwo młodzi, przeszli na śniadanie do Marmurowej Sali na śniadanie. Tu oczekiwał na nich pięknie udekorowany stół, na którym podano prawdziwie książęce luksusowe dania. Honorowe miejsce, pośrodku, przygotowano dla młodej pary. Przy ich nakryciach ułożono ponad sto telegramów, jakie nadeszły dla nich z tej okazji.

Liczni książęcy myśliwi, kamerdynerzy i lokaje wystąpili przy stole w swoich bogatych i pełnych smaku uniformach i liberiach służbowych.

Ojciec panny młodej wznosił toast, życząc młodym szczęścia w nowym życiu. Hrabia Solms - Baruth dodał życzenia dla książęcej rodziny. Wkrótce nastąpiło krótkie i serdeczne pożegnanie, ponieważ nowożeńcy mieli się udać w podróż poślubną.

Po obu stronach głównego wejścia ustawili się wyżsi urzędnicy i służba, by pożegnać wyjeżdżających, ucałować rękę młodej pani, a także otrzymać od niej, na pamiątkę, fotografię.

Z akompaniamentem trzykrotnego „Hurra”, nowożeńcy wsiedli do otwartego powozu (Barouche), zaprzęzonego w cztery brązowe wspaniałe rumaki, ozdobione kwiatami.

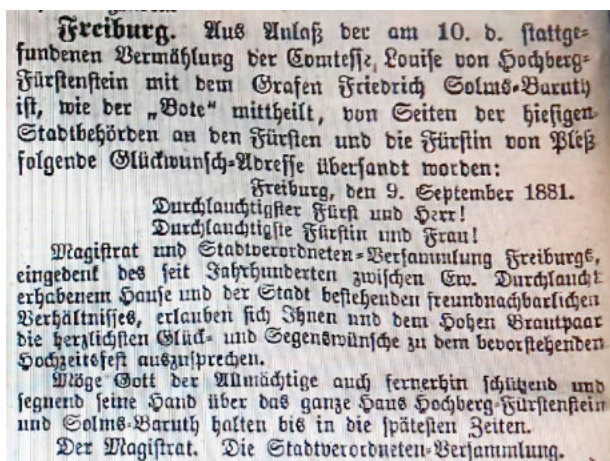
Teraz zaczęto świętować urodziny księcia. W programie uroczystości przewidziano strzelanie z nagrodami. Książe pojawił się, zgodnie z rodzinną tradycją, w Fürstensteiner Grund. Tym razem był to gasthof prowadzony przez wdowę Kirchner w Starym Zamku. (Postać tę pamiętamy ze wspomnień Gerharta Hauptmanna). Pozostał tu przez jakiś czas, który spędził ze swoimi pracownikami. Świąteczny obiad rozpoczął się o godzinie 7.00 wieczorem i zgromadził 160 osób. Wielka sala została na tę okoliczność ozdobiona zielonymi girlandami i gałązkami świerkowymi, tworząc rodzaj namiotu, zwieszającego się z sufitu. Autor dodaje, że była to dekoracja pełna smaku. Na wąskiej ścianie, na zielonym tle, znajdował się książęcy herb Plessów, a przed nim – wieniec laurowy, otaczający popiersie księcia. Kuchnia i piwnica zadbały o dobre dania i trunki. Nie mogło się obejść bez urodzinowego toastu, który wznosił dyrektor generalny, dr Ritter. W przemowie swej powiedział, podnosząc swoją szklankę: „Świętujemy dziś urodziny ukochanego i czcigodnego księcia, zamążpójście córki książęcego domu i wyniesienie najstarszego syna do godności księcia. Mocnym głosem wezwał zgromadzonych, pytając: „ Czy szklanki są zbyt ciężkie, by je wnieść na cześć księcia?! Trzykrotnemu okrzykowi „Niech żyje!” towarzyszył odgłos uderzanego o siebie szkła, przy wznoszonym toaście i dźwięki muzyki. Gdy książe – senior wrócił do zamku, zastąpił go najstarszy syn powitany owacjami. Rozpoczęły się tańce, które otworzył, w pierwszej parze książe Hans Heinrich XV z małżonką doktora Rittera. Zabawa zakończyła się o godzinie 3.00 nad ranem, a dzień ten na długo pozostał w pamięci jej uczestników.

Nie można pominąć jeszcze jednej istotnej informacji dla ówczesnych mieszkańców, świadczą-

cej o właściwych relacjach i wielowiekowych związkach zamku, z położonym u jego stóp miastem.

Waldenburger Wochenblatt, powołując się na „Der Freiburger Bote”, podał następującą wiadomość:

„Z okazji zawartego 10 bm. małżeństwa hrabianki Louisy von Hochberg z Książa z hrabią Friedrichem Solms – Baruth, tutejsze władze miejskie przesyłały księciu i księżnej von Pless życzenia:



„Jaśnie Oświecony Książę i Pan  
Jaśnie Oświecona Księżna i Pani!

Magistrat i władze miasta Freiburga, pomne dobrosąsiedzkich relacji domu Waszej Książęcej Mości i miasta, pozwalają sobie na przesłanie Panu i parze narzeczonych, najserdeczniejszych życzeń Szczęścia i Błogosławieństwa z okazji zbliżającej się uroczystości ślubu. Niech Wszemchnocny Bóg chroni i błogosławi cały dom Hochbergów z Książa i Solms - Baruth, po wszystkie czasy.

Magistrat i Rada Miasta”.

Telegram ten miał swoją rangę dla ówczesnych mieszkańców naszego miasta, jest także ważny dla nas, ponieważ potwierdza wielowiekowe związki zamku Książ, z położonym u jego stóp miastem.

Bardzo dziękujemy Prezesowi Fundacji Księżnej Daisy za udostępnienie unikalnych zdjęć, przedstawiających młodą parę – Idę Luizę von Hochberg i Friedricha Solms – Baruth.

Wizualizacja fajerwerków nad zamkiem Książ – Jan Palichleb.

Opracowanie na podstawie:

Waldenburger Wochenblatt /1881/ 74, 75/ 14.IX, 17. IX / środa, sobota, w zasobach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej

Schweidnitzer Tageblatt 1881/172 [w:] Martin Opitz Bibliothek Herne

Roman Sękowski, Herbarz szlachty śląskiej,t.I A-C,Fundacja Chudów, Katowice 2002, s. 94,349

Juan Eduard Cirlot, Słownik symboli, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 89

Arkadiusz Kuzio – Podrucki, Hoberg, Hohberg, Hochberg, Trzy nazwiska jeden ród, Fundacja Księżnej Daisy von Pless, 2018

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Theodor\\_Blätterbauer](https://pl.wikipedia.org/wiki/Theodor_Blätterbauer)

W fotobiektywie Adriana

Organy w kościele pw. św. św. Piotra i Pawła



### Świebodzice - Dzieje Miasta”

[http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje\\_miasta/](http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/) <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: [adamr@pnet.pl](mailto:adamr@pnet.pl) **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**